



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Cieszyniacy kochają pluszaki
| s. 3



Zagranica przyjeżdża do nas
| s. 4



Jesteśmy jedną wielką rodziną
| s. 8



Trzyniecki szpital z nowym oddziałem

WYDARZENIE: Jedenaście nowych stanowisk intensywnej terapii, najwyższej jakości specjalistyczny sprzęt – tak wygląda nowy międzyoddziałowy Oddział Intensywnej Opieki Medycznej w wojewódzkim Szpitalu Trzyniec. Prace remontowe trwały cztery i pół miesiąca, ich koszt wyniósł 46,5 mln koron. Uroczystego otwarcia dokonano wczoraj przed południem.

Uroczystego przecięcia wstęgi dokonali wicehetman województwa morawsko-śląskiego, Josef Babka, burmistrz Trzyńca, Věra Palkovská, wicehetman województwa ds. opieki zdrowotnej, Jiří Martinek, główny lekarz nowo otwartego OIOM, David Míra, oraz dyrektor trzynieckiego szpitala, Tomáš Stejskal. Po symbolicznym akcie otwarcia można było na nowy oddział wejść i zapoznać się z jego wyposażeniem. – Pierwotne rozmieszczenie stanowisk pracy nie odpowiadało standardom współczesnej medycyny. Łóżka w pokojach kilkuosobowych były chociażby oddzielone zwykłą ścianką, pacjenci narzekali więc na brak prywatności. Nieodpowiednie było też rozmieszczenie zaplecza, instalacji wentylacyjnych i sieci inżynierskich – powiedział dyrektor trzynieckiego szpitala, Tomáš Stejskal.

Prace budowlane zostały przeprowadzone na drugim piętrze bloku E, gdzie znajduje się OIOM, a częściowo także piętro wyżej. Przeprowadzona została kompleksowa renowacja instalacji elektrycznej, sieci kanalizacyjnej i wodociągu. Dzięki nowym instalacjom wentylacyjnym dokonywać będzie można pomiarów ciśnienia i czystości oddziału. Pokoje, w których dotychczas przebywała nawet piątka pacjentów, przebudowane zostały na jednoosobowe stanowiska, tzw. boksy. Zapewniają one pacjentom większą prywatność i lepsze warunki higieniczno-epidemiologiczne. Oddzielne stanowiska zmniejszają też ryzyko przenosze-



Fot. MAGDALENA ČMIEL

Uroczyste otwarcie nowego oddziału w trzynieckim szpitalu.

nia zakażenia szpitalnego, które powstaje w związku z hospitalizacją pacjenta w szpitalu. Im mniej zakażeń szpitalnych, tym mniejsza liczba i zakres komplikacji, co przekłada się na mniejsze koszty opieki zdrowotnej. W sześciu z jedenastu boksów można w dodatku dokonać zwiększonej wymiany powietrza. Większość pacjentów, którzy w przyszłości trafią na międzyoddziałowy OIOM, two-

rzyć będą osoby po operacjach, reszta trafi tu tzw. z zewnątrz, np. po wypadku czy zatruciu.

– W ostatnich latach zrealizowaliśmy wiele inwestycji w szpitalach wojewódzkich. Trzyniec nie jest wyjątkiem. Oprócz otwartego dziś OIOM przeprowadzono w szpitalu remont sali operacyjnych w wysokości 78 mln koron z funduszy europejskich. Oddział Anestezjolo-

gii i Intensywnej Terapii odnowiono kosztem 19 mln koron – powiedział wicehetman województwa ds. opieki zdrowotnej, Jiří Martinek.

Do przygotowywanych inwestycji należy remont dróg i chodników wokół szpitala, by ułatwić poruszanie się po nich osobom niepełnosprawnym. W przyszłym roku powinien ruszyć również remont dziecięcego OIOM.
MAGDALENA ČMIEL

ZDARZYŁO SIĘ

W KSIĄŻNICY WSPOMINALI OSWALDA GUZIURA

W tym roku upłynęło 20 lat od śmierci Oswalda Guziura, pochodzącego z Suchej Górnjej inżyniera, działacza społecznego, żołnierza Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej, autora głośnych publikacji nt. historii polsko-czechosłowackich stosunków na Śląsku Cieszyńskim, członka honorowego Macierzy Ziemi Cieszyńskiej. Jego sylwetkę przedstawił we wtorek w Książnicy Cieszyńskiej prof. Janusz Guziur z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Oswald Guziur był jego stryjem.



Fot. DANUTA CHLUP

– Oswald Guziur od młodych lat walczył o Śląsk Cieszyński, jego granice i przynależność do Polski, najpierw z bronią w ręku, a potem piórem – powiedział Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy, nim oddał głos prof. Guziurowi.

Oswald Guziur był jednym z pięciorga dzieci Adolfa Guziura, mistrza cechu masarskiego w Suchej Górnjej. Dom w samym centrum gminy, w którym mieszkali Guziurówie i gdzie znajdowała się rzeźnia, do dziś jest jednym z najbardziej charakterystycznych górnosuskich budynków. Także obecnie znajduje się tam sklep mięsny. Oswald Guziur miał ciekawe daty urodzenia i śmierci. Przyszedł na świat w Nowy Rok 1910 roku, zmarł 29 lutego (w dzień przypadający raz na cztery lata) 1996 roku. Pochowany jest w Katowicach.

(dc)

Ciąg dalszy na str. 3

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 14 do 18 °C
noc: 9 do 5 °C
wiatr: 1-4 m/s

dzień: 16 do 20 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 2-6 m/s

Docenieni za czytanie

Codziennie, łącznie z weekendami, 80 seniorki i 3 seniorzy odwiedzają szpitale w województwie morawsko-śląskim, by umilić pobyt leczącym się tam dzieciom. W poniedziałek hetman Miroslav Novák docenił ich poświęcenie.

Wolontariusze od trzech lat odwiedzają w ramach projektu „Czytanko z babcia” oddziały dziecięce w szpitalach wojewódzkich w Karwinie, Hawierzowie, Trzyńcu, Frydku-Mistku, Opawie i Karniowie. Młodszym dzieciom czytają bajki i rymowanki, ze starszymi grają w „pexeso”, pomagają im z nauką oraz rozmawiają na najróżniejsze tematy.

Jednym z czytających „dziadków” jest przewodniczący hawierzowskiego Klubu Nauczycieli-Seniorów, Vilém Uher. – Członkowie naszego klubu odwiedzają regularnie dzieci w hawierzowskich przedszkolach. „Czytanko” w pewnym sensie poszerza więc naszą działalność. Były nauczycielki i świetliczanki należą do tych właśnie osób, które wiedzą, czego dzieciom potrzeba. Ja osobiście oprócz czytania i rozmów lubię pomagać dzieciom z nauką. To wspa-



Fot. ARC

Czytający seniorzy zostali docenieni przez hetmana Miroslava Nováka.

niałe uczucie, kiedy mały chłopak przytulił się i poprosił, bym mu pomógł z fizyką – przekonuje były nauczyciel.

Projekt „Czytanko z babcia” ruszył w 2013 roku. Pierwszym jego partnerem były władze Województwa Morawsko-Śląskiego, później dołączyły kolejne województwa – Wysoczyzna, Praskie, Ołomunieckie i Zlińskie. (sch)

ZAPROSZENIE NA POSIEDZENIE

Szanowni Państwo, serdecznie zapraszam wszystkich zainteresowanych na robocze posiedzenie Komisji Praw Mniejszości Narodowych Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, które odbędzie się w czwartek 29 września 2016 o godz. 16.00 w siedzibie Kongresu Polaków w Czeskim Cieszynie. W programie m.in.: realizacja prawa do wielojęzycznych nazw i oznaczeń (dwujęzyczność) – przygotowanie listu, śluby cywilne w języku polskim – propozycje rozwiązań oraz polskie nazewnictwo jednostek samorządowych – oświata.

Dariusz Branny,
przewodniczący komisji



16111

9 771212 422041

KRÓTKO

NOWY BRODZIK HAWIERZÓW (sch) – Po zakończeniu sezonu czas na remont. Dotyczyć on będzie miejskiego basenu, a konkretnie brodzika dla dzieci, który zostanie wyposażony w nowy wkład ze stali nierdzewnej z jedenastoma dyszami. Dzięki nim będzie możliwa szybsza wymiana wody, co poprawi jej czystość. Głębokość nowego brodzika będzie wahać się od 15 do 40 cm, powierzchnia wynosi ok. 100 m kw. Przewidywany koszt inwestycji to 3,8 mln koron.

ŚWIADKOWIE POSZUKIWANI

BŁĘDOWICE GÓRNE (dc) – Policja szuka świadków tragicznego wypadku, który wydarzył się w ub. piątek o godz. 16.45. Jadący z góry 48-letni rowerzysta na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem i wypadł z drogi. Na skutek odniesionych obrażeń zmarł na miejscu. W pobliżu miejsca zdarzenia poruszała się rowerzystka, a także duży biały samochód, którego kierowca wezwał pogotowie. Policja prosi te osoby oraz innych świadków, by zadzwonili pod nr. tel. 596 805 519 lub 158.

MIEJSCA PRACY ZAGROŻONE

We wtorek w Ostrawie spotkali się przedstawiciele kierownictwa i związków zawodowych trzech największych przedsiębiorstw hutniczych w RC. O aktualnej sytuacji wokół importu taniej chińskiej stali rozmawiali z pełnomocnikiem rządu, Jerzym Cieńciałą. – Uczestnicy zgodnie uznali, że miejsca pracy są poważnie zagrożone i w związku z tym trzeba nadal starać się o ochronę miejscowego przemysłu – poinformowała Jana Dronská, rzeczniczka pełnomocnika.

– Zagrożonych jest 15 tys. miejsc pracy w przedsiębiorstwach hutniczych w naszym regionie (w Hucie Trzynieckiej, ArcellorMittal Ostrawa i Vítkovice Steel) oraz w ich spółkach – córkach, dodatkowo dalszych 45 tys. miejsc roboczych. Nie możemy czekać bezczynnie, jak to się skończy. Problemy mogą się pojawić już w styczniu – zwrócił uwagę Cieńciała.

Chiny na końcu roku mają otrzymać status gospodarki rynkowej na podstawie Protokołu Akcesji do Światowej Organizacji Handlu (WTO). Ograniczona będzie możliwość stosowania postępowań antydumpingowych wobec Pekinu. – Nieustannie powtarzamy, że producenci w Chinach i niektórych innych krajach mają nieporównywalnie niższe koszty, którym tutejsze przedsiębiorstwa nie mogą konkurować – zwrócił uwagę Czesław Marek, dyrektor ds. produkcji w Hucie Trzynieckiej. Uczestnicy spotkania krytykowali Komisję Europejską, która jak dotąd nie wydała jednoznacznej opinii w sprawie importu chińskiej stali, nie wiadomo więc, jak będzie wyglądała ochrona europejskiego rynku. Roman Bečica, szef związków zawodowych w ArcellorMittal, zapowiedział, że on i jego koledzy nie będą czekali z założonymi rękami. Są gotowi wziąć udział w kolejnej manifestacji w Brukseli, skierowanej przeciwko importowi chińskiej stali.

Chiny rosną w potęgę. Połowa światowej produkcji stali pochodzi z tego kraju. (dc)

Wojewódzka komisja w gimnazjum

Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie stało się we wtorek miejscem ostatniego posiedzenia wojewódzkiej Komisji ds. Mniejszości Narodowych w Ostrawie. W programie obrad znalazło się uchwalenie projektu programu dotacyjnego na działania mniejszości narodowych oraz zapoznanie się członków komisji z Polskim Gimnazjum. – Jesteśmy pod wrażeniem, członkowie komisji mogli naocznie przekonać się o tym, że gimnazjum działa celująco – skomentował szef komisji, Paweł Karwulok.

Ogłędziny gimnazjum goście z województwa rozpoczęli od auli. Następnie zwiedzili klasy i klasopracownie w nowej i starej części budynku. Zobaczyli nową klasopracownię komputerową, w której akurat odbywały się nadobowiązkowe zajęcia z pisania na komputerze dziesięcioma palcami, zajrzeli do biblioteki, która może pochwalić się ok. 7 tys. pozycji książkowych polskich, czeskich i angielskich, czasopismami fachowymi i filmoteką, a także odwiedzili klasopracownię językową wykorzystującą nowoczesne technologie do nauki języków obcych.

Dyrektor Andrzej Bizoń, który oprowadzał gości po szkole, zwrócił uwagę nie tylko na najnowsze inwestycje w wyposażenie szkoły oraz dobrą współpracę ze szkołą podstawową, ale także na sprawy wymagające rozwiązania. Do nich należy m.in. remont elewacji, zwłaszcza od strony podwórza i boiska sąsiadującej z gimnazjum szkoły pod-

stawowej, czy rozwiązanie problemu mało sprawnej wentylacji w auli gimnazjalnej. Zwrócił również uwagę na przeszkody natury administracyjno-technicznej, które utrudniają pozyskiwanie środków dotacyjnych na nowe wyposażenie klasopracowni, a także ustosunkował się do pojawiających się czasami sugestii, że budynek gimnazjum jest zbyt przestarzony jak na potrzeby szkoły liczącej 12 klas. – Szkoła zgodnie z ustawą ma obowiązek dzielenia niektórych lekcji. Zdarza się więc, że w ciągu dnia 12 klas potrzebuje nawet 20 pomieszczeń – wyjaśnił Bizoń, dodając, że chodzi nie tylko o języki, ale także m.in. o seminaria z wybranych przedmiotów maturalnych, na których trzeci- i czwartoklasiści pracują w małych grupach.

Z kolei w pierwszej, zamkniętej części posiedzenia członkowie Komisji ds. Mniejszości Narodowych Województwa Morawsko-Śląskiego uchwalili projekt programu dotacyjnego na 2017 rok, który ma na



Dyrektor Andrzej Bizoń (z prawej) wylicza kryteria, które gimnazjum musi spełnić, by sięgnąć po środki dotacyjne.

celu wspieranie działań mniejszości narodowych na terenie województwa. – Nasza propozycja nie różni się od tej, która obowiązywała rok temu. Wnioski mogą składać organizacje, które działają dłużej niż jeden rok, a kwoty, o które mogą wnioskować,

wynoszą od 20 tys. do 80 tys. koron – powiedział „Głosowi Ludu” Karwulok, dodając, że proponowana pula wynosi 1,5 mln koron, a projekt trafi pod uchwałę Rady Województwa w listopadzie.

(sch)

Nowa przewodnicząca

We wtorek odbyło się 14. posiedzenie Rady Miasta Trzyna. Miejscem powakacyjnych obrad była wyremontowana sala posiedzeń miejscowego ratusza. Jednym z punktów posiedzenia był wybór nowego przewodniczącego Komisji ds.



Janina Kantor.

Mniejszości Narodowej, który zastąpi zmarłego pod koniec lipca ks. Bogusława Kokotka. Na nową przewodniczącą została wybrana Janina Kantor (TOP 09), z zawodu adwokatka, członkini zarządu MK PZKO w Oldrzychowicach, członkini zespołu „Oldrzychowice” i zarazem

kierowniczka artystyczna zespołu „Młode Oldrzychowice”. W komisji ds. Mniejszości Narodowych działała w ubiegłej kadencji oraz pod koniec lat 90. XX wieku. – Ponieważ należałam w przeszłości do komisji, to jej sprawy bieżące są mi znane. W pierwszym rzędzie chcę zorganizować spotkanie z poszczególnymi przedstawicielami mniejszości narodowych żyjących w Trzynie. Na podstawie tych rozmów ustalony zostanie dalszy plan pracy – powiedziała Janina Kantor, która dostała za zadanie zaproponować na najbliższym posiedzeniu Rady Miasta kandydata na nowego członka komisji. – Szczegółów na razie nie zdradzę, mam pewne pomysły, ale osoby, o których myślę, jeszcze o tym nie wiedzą – dodała. Dla nowej przewodniczącej ważne jest umożliwienie pełnej działalności poszczególnych mniejszości narodowych na terenie miasta, stworzenie odpowiednich warunków dla funkcjonowania kół PZKO czy szkolnictwa. – Ważniejszymi sprawami oprócz wprowadzenia polskojęzycznych nazw ulic, o którym jest głośno na początku każdej kadencji komisji, jest zapewnienie jak najlepszych warunków technicznych i materialnych. Ważna jest współpraca z miastem, żeby wszystko układało się tak, jak powinno – podkreśliła Janina Kantor. (maki)

Czekamy na Państwa

Szanowni Czytelnicy. W czwartek i piątek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 8.30 do 15.30. Z kolei dziennikarz dyżurny, Beata Schönwald, będzie czekała na Państwa w redakcji w czwartek w godz. 13.00-15.00, tel. 558 731 766, 775 700 896, e-mail: beata.schonwald@glosludu.cz.



Aktywny Polonus



W dniach od 13 do 17 września odbyły się tradycyjne „Dni brneńskich mniejszości narodowych – Babylonfest”. Spotkanie mniejszości miasta Brna już po raz dziesiąty zorganizował Urząd Miasta Brna. Polski klub w Brnie – Polonus jak co roku wziął aktywny udział w tej imprezie, propagując na swym stoisku najciekawsze miejsca turystyczne Polski oraz w ramach akcji „Babylon chuti pod širým nebem” tradycyjne potrawy polskie, jak na przykład barszcz i sernik, polskie wędliny i sery, a także chyba najpopularniejsze cukierki krówki. W ramach programu kulturalnego „Babylon pod Špilberkem”, prezentującego 10 mniejszości narodowych miasta Brna, wystąpił w sobotę gościnnie zaproszony zespół MK PZKO Suscha Górna – „Suszanie”, prezentując liczny uczestnikom tańce rozbarskie. (r)

REKLAMA

Spółka B2B Partner s.r.o.

POSZUKUJE

na miejsce pracy w Ostrawie

pracownika / pracowniczkę
do przyjmowania i opracowywania zamówień
oraz prowadzenia korespondencji handlowej

Wymagania:

- wykształcenie średnie
- bardzo dobra znajomość języka polskiego w słowie i piśmie
- prawo jazdy kat. B
- biegła obsługa komputera
- odpowiedzialność, samodzielność, sumienność, komunikatywność i zaangażowanie
- możliwość natychmiastowego podjęcia pracy

Proponujemy:

- stabilne zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę na pełen etat
- wynagrodzenie początkowe 17000,- Kč
- wzrost wynagrodzenia po okresie próbnym
- pracę w młodym i zgranym zespole
- realne warunki rozwoju zawodowego

Prosimy zainteresowanych o przesłanie życiorysu na adres e-mail:
marketa.haskova@b2bpartner.cz

Cieszyniacy kochają pluszaki

– Ustroń ma Ustroniaczka, Żabi Kraj Żabkę Kumkę, a gmina Hażlach ma swojego Kicaka. Nie mamy się czego wstydić, gdyż projekt ten jest naprawdę rewelacyjny, sympatyczny i przyjacielski – mówi z dumą o „Kicaku” Wojciech Kasztura, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Hażlachu. A czym jest Kicak? To sporej wielkości zajaczek promujący nadgraniczną gminę. Po polskiej stronie Śląska Cieszyńskiego moda na takie maskotki od dawna bije rekordy popularności.

Bielsko-Biała ma Reksia, Ustroń Ustroniaczka, Brenna Utopca, a Skoczów herbowe Skoczki. We wrześniu do grona podbeskidzkich samorządów, które szcują się własnymi maskotkami, dołączył Hażlach. Od teraz gminę promować będzie Kicak, czyli duży, szary zajaczek z białym brzuszkiem i kłapiętym uszkiem, którego pomysłodawczynią jest 17-letnia Patrycja Czerniewska z Kończyc Wielkich. Oficjalna prezentacja Kicaka odbyła się w ubiegłym tygodniu w Urzędzie Gminy.

– Chcemy się promować jako serdeczna gmina pełna uśmiechniętych mieszkańców i ta sympatyczna maskotka nam w tym pomoże – podkreślali organizatorzy wydarzenia. A dlaczego wybór padł na zajaczkę? – Po prostu to zwierzę najbardziej kojarzy się z okolicą. Odniesienie do zajaczkę znajdziemy nawet w nazwie Hażlach, ponieważ wywodzi się ona od niemieckiego słowa „Hasenloch”, czyli zajęczy dół – mówił w trakcie prezentacji Józef Stoszek, lokalny społecznik, regionalista, zbieracz miejscowych legend oraz podań.

Pluszowego Kicaka wkrótce będzie można spotykać podczas różnych imprez organizowanych w gminie Hażlach. Zajaczek będzie też częstym gościem w szkołach i przedszkolach, ale jego najważniejszym zadaniem ma być integracja lokalnej społeczności.

– Współcześnie w naszej gminie działa sześć sołectw, które stanowią hermetyczne środowiska nierzadko rywalizujące ze sobą. Ludność napływowa miesza się z autochtonami. Między tymi grupami istnieją animozje i niechęć do współpracy. Trudno mówić o wspólnej więzi, dlatego postanowiliśmy wziąć sprawy w swoje ręce i stworzyć ideę, któ-

ra będzie wszystkich łączyć. Nasz hażlaski Kicak ma również budować społeczeństwo promujące dobre zachowania prospołeczne – tłumaczyła podczas ubiegłotygodniowej prezentacji Sylwia Pieczonka, społeczniczka i koordynatorka projektu związanego z powstaniem nowej maskotki.

Inne gminy nie stawiają jednak swym maskotkom tak ambitnych zadań. Z reguły mają one po prostu promować poszczególne miejscowości Śląska Cieszyńskiego. Najstarszą maskotką jest Wiślaczek, który stał się oficjalnym gadżetem Wisły już w 1993 roku. Dziś Wiślaczek ma w mieście pod Baranią Górą swój sklep, organizowany jest festiwal country jego imienia, pluszak wręczany jest również zwycięzcom organizowanych w Wiśle-Malinie Pucharów Świata w skokach narciarskich. Najczęściej jednak biała, uśmiechnięta postać w góralskim kapeluszu i brucliku wita turystów przy okazji różnych wiślańskich imprez. Wspólnie z innymi pluszakami ze Śląska Cieszyńskiego promuje też Beskidy nad Bałtykiem. W Rowach, w województwie pomorskim, co roku odbywa się bowiem Ogólnopolski Zjazd Maskotek, organizowany przez gminę Ustka. Kolorowe pluszaki z całego kraju paradują wówczas główną ulicą nadmorskiego kurortu, można je także oglądać w tamtejszym amfiteatrze. Jak łatwo się domyślić, największą popularnością cieszą się wśród dzieci, które chętnie się do nich przytulają i robią sobie z nimi zdjęcia.

W nadbałtyckich Rowach gościł też Ustroniaczek z Ustronia. Projekt maskotki został oparty na godle miasta, którego jednym z elementów jest słońce. Maskotka nawiązuje więc do słońca kształtem głowy i



Fot. WITOLD KOZDOŃ

Nowa maskotka gminy Hażlach, zajaczek Kicak.

okalającymi ją imitacjami promieni słonecznych. „Uśmiechnięte słoneczko” ma jednak postać przypominającą człowieka. Po raz pierwszy maskotkę zaprezentowano podczas Dni Ustronia w 2000 r., a do dziś Ustroniaczek doczekał się m.in. własnych zawodów narciarskich. Z kolei Utopiec, czyli gazda Brennicy, ma w Brennej własny szlak turystyczny. W 2010 roku gmina, współpracująca na co dzień z Bystrzycą, postawiła na legendarną postać opisywaną m.in. przez Gustawa Morcinka i był to strzał w dziesiątkę.

Dziś Utopiec zaprasza na przejażdżki rowerkami wodnymi na przystani w Brennej-Hołcynie, patronuje charytatywnemu biegowi promującemu zdrowy tryb życia, a także specjalnej ścieżce turystycznej. Liczący osiem kilometrów Bajkowy Szlak Utopca cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Jego trasa

rozpoczyna się w centrum Brennej i prowadzi doliną Hołcyny na szczyt góry Grabowa, a następnie do doliny Leśnicy. Przy schronisku na Grabowej najmłodszych turystów wista zaś tematyczny „Ogród Bajek” z postaciami z legend i podań Beskidu Śląskiego.

A jak jest w Republice Czeskiej? Miasta i gminy w naszym kraju stosują różne rodzaje symboli. Najpowszechniejsze w użyciu są herb i sztandar, kolejne to logo, pieczęć, maskotka, uroczyste fanfary. Te wszystkie symbole, łącznie z maskotką – wiewiórką, która znajduje się także w herbie – ma na przykład miasto Ostrov. Niecodzienną maskotkę ma Nowe Miasto na Morawach – jest nią brodaty skrzat o długich włosach, który nazywa się „horácký hejkal”.

W naszym regionie maskotki gminne nie mają tradycji. Jabłon-

ków kojarzony bywa z jabłkiem, które jest znakiem miasta używanym w materiałach propagacyjnych, lecz własnej maskotki miasto nie posiada. W Wędrynie jest jeszcze inaczej. – Nie mamy maskotki, lecz symbolicznego Wędrownika wyrzeźbionego z drewna. Rzeźbione figurki używamy jako oficjalne prezenty gminne – powiedział wójt Bogusław Raszka. Czeski Cieszyn i Trzyniec także nie posiadają maskotek. Trzyniec skupił się aktualnie na miejskim logo. Przedstawione zostało we wtorek na sesji Rady Miasta.

Co innego kluby sportowe. Znaną w regionie maskotką jest Smoczek Werkaczek, kojarzony ze Stalownikami Trzyniec. Pluszową maskotkę można kupić na stadionie, żyźwiar w przebraniu Smoczka pojawia się na taflach w przerwach w meczach hokeja.

WITOLD KOZDOŃ, (dc)

W Książnicy wspominali Guziura

Dokończenie ze str. 1

Guziur skończył Gimnazjum im. Osuchowskiego w Cieszynie oraz Politechnikę Lwowską – Wydział Elektryczny, idąc w ślady swego starszego brata Leonarda. Po studiach pracował w górnictwie na Górnym Śląsku. W 1938 roku otrzymał pracę w dyrekcji kopalni w Pietwałdzie.

Jako podchorąży rezerwy brał udział w kampanii wrześniowej i dostał się do niewoli. Po ucieczce wrócił na Zaolzie. Od listopada 1939 roku ukrywał się pod pseudonimem „Borowy” i pracował na rzecz ruchu oporu. Pełnił różne funkcje w obwodzie jabłonkowskim ZWZ, a następnie w cieszyńskim Inspektoracie ZWZ. Działal w strukturach wywiadu „LIDO” II Okręgu Śląskiego ZWZ oraz wywiadu Komendy Głównej Armii Krajowej „STRAGAN” w Wiedniu. Po rozbięciu siatki przez Gestapo jako jeden z nielicznych uszedł z życiem. Po dramatycznej ucieczce schronił się w Generalnej Guberni.

Oswald Guziur ożenił się z Jadwigą Krzehlik. Historia tej miłości byłaby wdzięcznym tematem romantycznego filmu wo-



Fot. DANUTA CHLUP

W dawnym domu rzeźnika Guziura do dziś znajduje się sklep mięsny.

jennego. Dziewczynę pochodzącą ze wschodnich kresów poznał w 1944 roku. Miał wówczas 34 lata. – Zawsze opowiadał, że on uciekał przed Hitlerem, a ona przed Stalinem i w ten sposób się poznali – mówił Janusz Guziur. Spisany ślub odbył się w Rozwadowie (dziś dzielnica Stalowej Woli).

By móc się ożenić, Oswald musiał najpierw zdobyć podrobione papiery. Małżeństwo Oswalda i Jadwigi było aż do końca pełne miłości, jego owocem było pięcioro dzieci. W 1994 roku państwo Guziurów obchodzili uroczyste Złote Gody.

Po wojnie Oswald Guziur mieszkał w Katowicach i pracował w

przemśle elektrotechnicznym. W 1975 roku wraz z kuzynem Emanuelem zorganizował I Zjazd Guziurów w Teatrze Miejskim w Cieszynie. Udało im się urządzić zakrojoną na ogromną skalę imprezę rodzinną, na którą zjechali członkowie klanu Guziurów z Polski i Czechosłowacji, było także kilka osób mieszkających na obczyźnie.

Nie można zapomnieć o bogatej działalności publicystycznej Oswalda Guziura – artykułach publikowanych m.in. w „Głosie Ludu” i „Zwrocie”, o jego wkładzie w 4-tomowy „Słownik Biograficzny Ziemi Cieszyńskiej”, opracowany pod redakcją Józefa Golca. W 1992 roku w wydawnictwie „Olza” w Czeskim Cieszynie ukazała się publikacja Guziura pt. „LIDO i STRAGAN”, której współautorem był historyk Mieczysław Starzewski. Opisuje ona zaangażowanie Ślązaków w wywiadzie Armii Krajowej.

Janusz Guziur pokazał sporo rodzinnych zdjęć archiwalnych, udostępnionych przez potomków jego stryja Oswalda.

DANUTA CHLUP

POCZYTÓMY PO NASZYMU

Pod hasłem „Z nolepy naszych łojców” trwać będzie w niedzielę, 25 września, III Cieszyński Maraton Czytania Tekstów Gwarowych „Czytamy po naszymu”. Kłasykę cieszyńskiej literatury ludowej oraz współczesną prozę i poezję gwarową prezentować będą miłośnicy Śląska Cieszyńskiego. „Głos Ludu” objął wydanie patronatem prasowym.

Maraton rozpocznie się w Książnicy Cieszyńskiej o godz. 13.00. Ponieważ motywem przewodnim jego tegorocznej edycji jest szeroko pojęta kultura stołu, organizatorzy zapraszają do prezentowania tekstów gwarowych związanych z kuchnią, gotowaniem i spożywaniem posiłków.

Jak zapewniają w Książnicy Cieszyńskiej, w maratonie uczestniczyć może każdy, odczytując wybrany przez siebie utwór. Gotowość do udziału w imprezie można zgłaszać telefonicznie: 048 798 590 639, mailowo: grajewski@kc-cieszyn.pl albo osobiście w siedzibie Książnicy Cieszyńskiej. Organizatorami III Cieszyńskiego Maratonu Czytania Tekstów Gwarowych są Książnica Cieszyńska, Sekcja Ludoznawcza i Zarząd Główny PZKO oraz Kongres Polaków w RC. (wik)

Zagranica przyjeżdża do nas

Na początku września przyjechała do naszego regionu grupa młodych ludzi z różnych krajów Europy. Diakonia Śląska zainaugurowała kolejny rok programu międzynarodowego wolontariatu, który realizuje od 2005 roku. Jego koordynator, Filip Grék, w rozmowie z „Głosem Ludu” zastanawia się nad korzyściami, jakie wynikają z obecności zagranicznych wolontariuszy w ośrodkach opieki społecznej i szkołach dla niepełnosprawnych.

Jedna grupa wolontariuszy po roku bytności odjechała, kolejni młodzi ludzie właśnie zapoznają się z pracą w Diakonii Śląskiej. Z których krajów pochodzą?

Od września ub. roku do sierpnia br. mieliśmy 30 wolontariuszy z Francji, Włoch, Węgier, Niemiec, Hiszpanii i Ukrainy. Teraz mamy wolontariuszy z tych samych państw i dodatkowo ze Słowacji. Nawiązaliśmy kontakt także z innymi krajami – Austrią, Finlandią, Szwecją i Łotwą, lecz – niestety – nie udało się jak na razie zawiązać współpracy.

Najbliższym sąsiadem jest Polska. Stamtąd nie ma wolontariuszy?

W poprzednim projekcie nie mieliśmy w Polsce organizacji partnerskiej, teraz mamy, lecz nie udało się znaleźć nikogo chętnego. Czechy, Polska i Słowacja to na tyle bliskie kraje, że wzajemna wymiana nie jest aż tak atrakcyjna dla młodych ludzi, wolą wyjechać gdzieś dalej.

W jakim wieku są wolontariusze?

To sprawa indywidualna, różni się w zależności od krajów zamieszkania. Z Niemiec przyjeżdżają świeżo upieczeni absolwenci szkół średnich, tam jest taka tradycja, że młodzież po maturze zdobywa doświadczenia za granicą. Z krajów południowych, zwłaszcza Hiszpanii, gdzie jest wyższe bezrobo-

cie, jeżdżą ludzie nieco starsi, już po studiach, którym nie udało się znaleźć pracy.

W jaki sposób pomagają zagraniczni wolontariusze?

„Rozrzucamy” ich po całym spektrum usług socjalnych, z wyjątkiem placówek dla takich grup docelowych, jak bezdomni czy ludzie uzależnieni od alkoholu lub środków odurzających. Pomagają przede wszystkim w opiece nad niepełnosprawnymi – w ośrodkach dziennych, warsztatach terapeutycznych, szkołach diakonijnych. Mamy także wolontariuszy w placówkach dla trudnej młodzieży, na przykład w Karwinie. Wolontariusz pomaga w indywidualnej pracy z naszym podopiecznym, pomaga mu na przykład w zajęciach ceramicznych czy koszykarskich, pomaga prowadzić jego rękę podczas zajęć plastycznych i tym podobnie.

Jak cudzoziemcy porozumiewają się z waszymi klientami? Bariera językowa to duży problem?

Tak, to dosyć poważna przeszkoda, z wyjątkiem wolontariuszy ze Słowacji. Dlatego na początku przyjeździ uczyć się języka czeskiego. Niektórzy mają zdolności językowe i pod koniec swojego pobytu u nas mówią niemalże płynnie po czesku, dla innych to większy problem. Jeśli chodzi o osoby, którymi się opiekujemy, to – paradoksalnie – nieznajomość języka nie



Filip Grék jest przekonany, że wolontariat wzbogaca obie strony.

musi być aż tak wielką przeszkodą. W kontakcie z tymi ludźmi często stosowane są alternatywne, pomocnicze środki komunikacji – symbole, obrazki. I właśnie te alternatywne metody mogą ułatwić porozumiewanie się wolontariuszy z niepełnosprawnymi.

Czy nie byłoby łatwiej zaangażować miejscowych wolontariuszy? Jakie korzyści czerpią wasi podopieczni z międzynarodowego wolontariatu?

Dzięki wolontariuszom nawiązują

kontakt z inną kulturą, innym stylem życia, z czymś, co dla nich niekoniecznie jest sprawą tak normalną, jak dla większości społeczeństwa, która bez większych problemów może wyjechać za granicę. W tym wypadku zagranica przyjeżdża do nas. Nasi klienci mogą poznać inną kulturę w miejscu, które jest dla nich bezpieczne. Wolontariusze ubogacają także pracowników Diakonii, ponieważ nieraz mają nowe pomysły, niektórzy mają wykształcenie w pracy socjalnej i stosują nieco inne metody pracy.

Pytacie wolontariuszy po skończeniu projektu, co im dał rok spędzony w naszym regionie?

Tak, lecz często nie są w stanie od razu tego sprecyzować. Na pewno nauczą się nowego języka, samodzielności, a także pracy w wielonarodowym zespole. Ta umiejętność jest dziś ceniona przez pracodawców. Dla wielu uczestników współpraca z Diakonią jest pierwszym zetknięciem się z kulturą firmową organizacji, która zbudowana jest na wartościach chrześcijańskich.

DANUTA CHLUP

Na Bukowinie bywam od dwudziestu lat

Władysław Kubień, znany zaolziański artysta-plastyk, a na co dzień polonista w Polskim Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszyńsku, prezentuje we wrześniu swe prace w rumuńskiej Suczawie. Trzydziesięcioletni wystawia tam wspólnie z rumuńskim artystą George Ostafim. Ich ekspozycja nosi tytuł „Sedymenty i Wibracje” i potrwa do końca września. Warto dodać, że Suczawa, będąca stolicą rumuńskiej Bukowiny, jest również siedzibą prężnie działającego Związku Polaków w Rumunii.

W Suczawie wystawia pan nie po raz pierwszy. Jak do tego doszło?

Obecna ekspozycja jest już moją trzecią wystawą w Rumunii. Pierwsza miała miejsce w 2005 roku. Odbyła się w Domu Polskim w Suczawie i nosiła tytuł „Szyte obrazy”. Przy okazji pracy nad tamtym projektem poznałem malarza George Ostafiego, z którym dwa lata później zorganizowaliśmy wystawę „24 metry kwadratowe”. Podróżowaliśmy z nią po Rumunię, Białorusi, Polskę oraz Czechach i zdobyliśmy nawet wówczas wspólną nominację do nagrody „Tacy Jesteśmy”. Od tego czasu trwa moja współpraca z George, a obecna wystawa jest jej najnowszym owocem.

Proszę zdradzić, kiedy po raz pierwszy dotarł pan do oddalonej o tysiąc kilometrów rumuńskiej Bukowiny?

Moja bałkańska przygoda rozpoczę-

ła się przed prawie 20 laty przy okazji konkursu recytatorskiego „Kresy”. Wtedy to zaczęliśmy organizować w Rumunii warsztaty teatralno-plastyczne. Mój kolega z Białegostoku odpowiadał za część teatralną, natomiast ja zająłem się częścią plastyczną. W rezultacie przez kilka ładnych lat jeździliśmy z ekipą po polskich wsiach na Bukowinie, organizując dla miejscowej młodzieży różne zajęcia, zawsze zwieńczone jakimś spektaklem lub wystawą. Później nie było już więc problemu z nawiązaniem kontaktów z tamtejszymi artystami.

Co pan obecnie pokazuje w Suczawie?

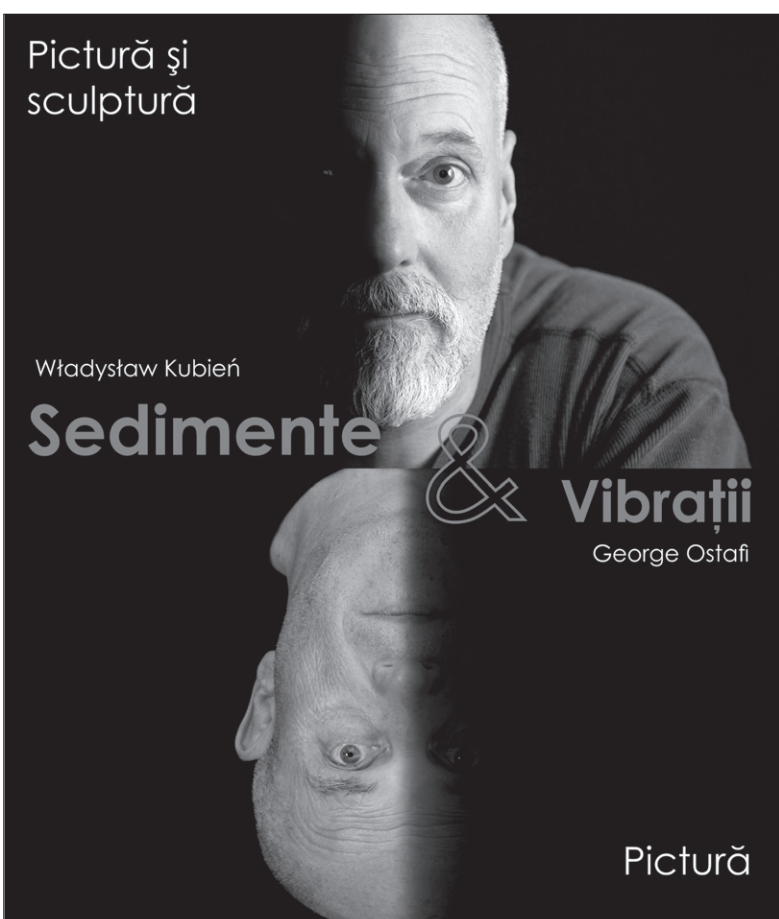
Prezentuję serię obrazów oraz rzeźb, którą nazwałem „Sedymenty”. Przez ostatnie dwa lata zastanawiałem się bowiem, co nowego stworzyć. Tak zrodziły się moje rzeźby. Wykonałem je w metalu oraz drewnie, a podczas pracy drażyłem jakby własne wnętrze. Sama nazwa „Sedymenty” wskazuje, że chodzi o pomysły, które pojawiły się już wcześniej, ale zostały przeze mnie odłożone „na półkę”. Teraz zaś wypłynęły ze zdwojoną siłą i musiałem coś z tym zrobić. Inspiracją była również moja rozmowa przy okazji jakiejś wystawy z Bronkiem Liberdą, który stwierdził: „słuchaj, kolorystycznie zawsze szalejesz, ale ciekawe kiedy przyjdzie na ciebie pora, by pobawić się w jakiś monochrom. I prace, któ-

re prezentuję obecnie w Suczawie, w dużej mierze rzeczywiście są monochromatyczne. Tworzyłem je bowiem przeważnie za pomocą bieli i specjalnego atramentu. Mają więc specyficzny granatowo-fioletowy odcień z drobnymi dodatkami złotego, srebrnego i czerwonego koloru z wyraźną białą fakturą. Wszystkie prace utrzymane są jednak w tej jednej tonacji.

Na ekspozycji prezentuje pan obrazy i rzeźby, natomiast George Ostafi wyłącznie malarstwo...

Przyznam, że jesteśmy bardzo różni w tym, co prezentujemy. Prace George są żywiołowe i ekspresyjne. On lubi gładką fakturę i bogatą kolorystykę. Ja z kolei jestem bardziej „filozoficzny”, a wszystko, co prezentuję na wystawach, jest wynikiem miesięcy nie tyle pracy, co przemyśleń. Pierwszą wersję zawsze bowiem odkładam na bok, myśląc, co można poprawić. Z czasem zmieniam, przerabiam, aż w końcu przychodzi moment, kiedy stwierdzam, że to jest to. I wówczas uważam rzecz za skończoną. Oczywiście, widząc ponownie moje prace na wystawie z reguły coś bym jeszcze do nich dodał, ale gdyby tak podchodzić do pracy, artysta nigdy niczego by nie skończył. Dlatego od pewnego momentu już do moich prac nie wracam.

Wernisaż pańskiej wystawy odbył się w Muzeum Bukowiny w



Autorzy wystawy w Rumunii na plakacie.

Suczawie 2 września, a kiedy podobne wydarzenie będziemy mogli zapowiedzieć na Śląsku Cieszyńskim?

Przyznam, że to trochę problem. Wprawdzie George obiecał, że po zakończeniu ekspozycji, zdeponuje u siebie moje obrazy i rzeźby, ale nie wiem jeszcze, kiedy nadarzy się okazja, by przetransportować

je z powrotem w Beskidy. Kłopot w tym, że Suczawa leży niemal tysiąc kilometrów stąd. Wierzę jednak, że w przyszłym roku wybiorę się do moich przyjaciół w Rumunię. Zabiorę wówczas moje prace, a gdy będą już nad Olzą, postaram się je wystawić.

Rozmawiał: WITOLD KOŹDŃ

GŁOSIK

Popularne kiermasze

Dzieci bardzo szybko rosną, dlatego często trzeba kupować im nowe ubrania. Niedawno kupione spodnie czy kurtka już po chwili okazują się małe... Nic dziwnego, że część rodziców sięga po odzież używaną. Wspaniałą okazją do jej nabycia są kiermasze odzieży używanej, które stają się coraz bardziej popularne. Organizowane są w wielu miejscowościach naszego regionu, najczęściej przez organizacje pozarządowe, kościelne czy charytatywne. Jeden z takich kiermaszy odbywał się od wtorku do czwart-

masz wiosenny i jesienny od 2012 roku. Wszystko udało się dzięki współpracy z Caritas, pomocy wolontariuszy i przychylności Centrum Zborowego „Hutnik” – powiedziała Libuše Pavlíková z Poradni dla Związków i Rodziny. Za zorganizowaniem tego typu przedsięwzięcia stoi wiele pracy. Wolontariusze troszczą się o przygotowanie imprezy, obsługę i rozliczenie. – Odzież przyjmujemy dzień przed rozpoczęciem kiermaszu. Jedna osoba może przynieść do trzydziestu sztuk. Wszystkie ubra-



Fot. MAGDALENA CMIEL

Kiermasz odzieży cieszył się dużym zainteresowaniem.

ku w Centrum Zborowym „Hutnik”. Jego organizatorami były Poradnia dla Związków i Rodziny oraz Caritas Trzyniec. Rodzice z Trzynieca i okolic mogli wybierać spośród sześciu tysięcy rzeczy. Największą część stanowiły ubrania dla dzieci do dziesiątego roku życia, nie zabrakło też butów, wózków dziecięcych, chodzików, fotelików samochodowych i zabawek. – Tradycja trzynieckich kiermaszy odzieży używanej liczy ponad dziesięć lat. Te pierwsze organizowane były w sali gimnastycznej szkoły podstawowej na Tarasie. Tutaj organizujemy kier-

nia czy zabawki musimy odpowiednio oznakować literką, będącą symbolem osoby sprzedającej oraz ceną. Po zamknięciu kiermaszu następuje segregowanie niesprzedanej odzieży, jej zwrot właścicielom i rozliczenie się z nimi – powiedziała Marie Wawreczkowa z Caritas Trzyniec. Dochodem dla organizacji przygotowujących kiermasz jest jedna korona z każdej przyjętej rzeczy oraz dziesięć procent z ceny każdej sprzedanej rzeczy. Kiermasz odwiedziły setki osób, część z nich odwiedza go zresztą regularnie. (maki)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

»Latawcówka« za nami

W przedszkolu w Suchej Górnej odbyła się w piątek 16 września impreza pt. „latawcówka”. Jak co roku, w przeddzień imprezy, wszystkie dzieci otrzymały zaproszenie, by wraz z rodzicami lub dziadkami stworzyć latawce według własnego projektu. Z zaproszenia skorzystała m.in. babcia Kubusia, która mieszka na stałe na Mazowszu. Do swojego ukochanego wnuka przyjechała specjalnie z tej okazji. Imprezę otworzył już tradycyjnie pokaz latawców. Na szczególne wyróżnienie zasługują mamy, które na imprezę upiekły pyszne ciasta. Panie nauczycielki z kolei zadbały o świetną organizację imprezy oraz nagrody dla młodych konstruktorów. Tegoroczna rywalizacja była bardzo wyrównana – wygrały dwie dziewczynki Emma i Krysia. Gratulujemy. (t)



Fot. ARC

Latawce w centrum uwagi.

WITAMY

Albert Čekal urodził się 16 sierpnia 2016 w Trzyniecu, skąd pochodzi też jego mamusia Zuzanna. Chłopczyk ważył 3920 gramów i mierzył 52 cm. W domu na niego niecierpliwie czekała trzyletnia siostrzyczka Amalka oraz szczęśliwy tatuś Tomáš. Rodzina mieszka w Pradze. Imię wybrała dla niego mamusia, inspirował ją książkę Albert oraz znaczenie tego imienia. Zdjęcie wystali dziadkowie Klusowie z Trzynieca-Lesznej Dolnej.



Fot. ARC

UWAGA RODZICE!

Zachęcamy do nadsyłania zdjęć Waszych pociech, które przysłyły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: magdalena.cmiel@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji. Prosimy też o informację, czy zgadzacie się państwo na publikację, również w rubryce „witamy maluszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz.

Nowa atrakcja na szczycie

Pod koniec sierpnia został otwarty unikatowy plac zabaw na Praszycy. Jego elementy zostały wykonane z materiałów naturalnych, przede wszystkim drewna i lin. Autorem projektu i zarazem jego realizatorem jest architekt Lukáš Gavlovský z zespołem. – Nowa atrakcja mieszcząca się tuż obok schroniska jest przez dzieci bardzo chę-

tnie odwiedzane przez rodziny z dziećmi. Klub przyjaciół schroniska działający w ramach Klubu Czeskich Turystów stworzył w schronisku duży kąpiel dla dzieci z zabawkami, na zewnątrz udało się z kolei zremontować rosyjskie kręgle. – W tym roku kilkadziesiąt rodzin uczestniczyło w grupowym wyjściu z wózkami dzie-



Fot. ARC

Plac zabaw

nie odwiedzana – powiedział Martin Stiller z Klubu Czeskich Turystów, jeden z kierowników schroniska na Praszycy. Plac został wykonany dzięki środkom, które Czeski Klub Turystów otrzymał z programu dotacyjnego „Prazdroj lidem

cięciami na Praszycy. Natomiast już w przyszłym tygodniu wybieramy się z kolei na Łysą Górę. W przyszłym roku chcemy też zorganizować specjalne dni dla dzieci – dodał Stiller.

(maki)

MAREK POŠTULKA, SZKOLENIOWIEC KLUBU FK BOSPOR BOGUMIN, DLA »GL«:

Jesteśmy jedną wielką rodziną

Czasy, kiedy na treningi w Boguminie przychodziła garstka piłkarzy, minęły bezpowrotnie. Obecnie w piątoligowym klubie, który swoją siedzibę ma w Parku Petra Bezruča, panuje wręcz moda na futbol. W mieście z drugoligową tradycją piłkarską robią wszystko, żeby ten sezon na długo pozostał w pamięci.

Po ośmiu meczach Bogumin plasuje się na drugim miejscu w tabeli Mistrzostw Województwa, z prowadzącymi Herzmanicami przegrywa tylko pod względem gorszego bilansu bramkowego. – Zapewniam kibiców, że nie zamierzamy spocząć na laurach. Oczekiwania w naszym mieście są spore, ale o tym, czy włączymy się do walki o awans do czwartej ligi, zadecydują dopiero rewanżowe kolejki w wiosennej części sezonu – podkreślił w rozmowie z „Głosem Ludu” Marek Poštulka, trener FK Bospor Bogumin. Były znakomity napastnik Banika Ostrawa prowadzi bogumińską drużynę wspólnie z Martinem Kempnym.

W zeszłym sezonie oddano w Boguminie do użytku długo oczekiwaną trybunę z prawdziwego zdarzenia. Rozumiem, że teraz pora na awans do Dywizji?

Cele, jakie wytyczyliśmy sobie przed sezonem, udaje się na razie realizować. Nie ukrywam, że temat awansu był i jest obecny w naszych głowach. Wciąż podkreślam jednak, że sezon jest długi i żmudny, a zespoły występujące w Mistrzostwach Województwa prezentują równy poziom. Zapewniam kibiców, że nie zamierzamy spocząć na laurach. Oczekiwania w naszym mieście są spore, ale o tym, czy włączymy się do walki o awans do czwartej ligi, zadecydują dopiero rewanżowe kolejki w wiosennej części sezonu. Cieszę się z drugiego miejsca w tabeli, cieszy mnie też coraz bardziej styl gry, z jakim prezentujemy się na boisku. Wciąż jednak wiele brakuje nam do ideału.

Wygrane derby z DziecMorowicami pokazały, że nawet z błędami i brakami w grze można wygrać z nieobliczalnym rywalem i to w dodatku z czystym kontem. Czy to nie powód do dużej satysfakcji?

Oczywiście tak, ale należą do wy-

magających trenerów, podobnie jak mój asystent Martin Kempny. Po meczu często bez owijania w bawełnę zarzucamy piłkarzom konkretne błędy, bo nie chcemy, by powtarzały się nagminnie. Jest też druga strona medalu. W poprzednim sezonie dziennikarze pisali, że gramy atrakcyjną piłkę, ale w tabeli dreptaliśmy w środku piątoliigowej stawki. Teraz może brakuje nam finexji, ale ważne, że wygrywamy. Nie chcę jednak chwalić dnia przed zachodem słońca. Sześć zwycięstw w obecnym sezonie jeszcze o niczym nie świadczy. Przyjdą mecze, w których będzie trzeba zagrać nie na sto procent, ale na 120. Widzę niemniej duży potencjał w tej drużynie. Sportowy i mentalny. Jesteśmy jedną wielką rodziną.

Kibice żartują, że po wiosennym awansie Pustej Polomi teraz pora na Bogumin. Zgodzisz się chyba, że dziesięć lat spędzonych bez przerwy w Mistrzostwach Województwa w zupełności wystarcza...

Rzeczywiście, to szmat czasu. Sporo klubów albo wywalczyło awans do wyższej klasy rozgrywek, albo spadło do szóstej ligi. Bogumin jest więc takim Ostatnim Mohikaninem i nie miałbym nic przeciwko temu, żeby w końcu przełamać ostatnią dekadę i wywalczyć upragniony awans do Dywizji. Myślę, że z czwartą najwyższą klasą rozgrywek byłoby nam do twarzy. Bogumin pamięta przecież jeszcze fajne, drugoligowe czasy futbolu. Widzę, że wraca moda na futbol i warto ten boom wykorzystać. W letniej przerwie doszło w kadrze do kilku znaczących zmian. To kwestia czasu, ale wierzę, że jesteśmy w stanie grać jeszcze lepiej.

W kadrze znajduje się m.in. doświadczony napastnik Martin Opic, wrócił pomocnik František Hanus, są utalentowane



Trener FK Bospor Bogumin, Marek Poštulka.

„młode wilki” pokroju Jana Ferrenca. Czy zatem stawiacie na sprawdzoną wiekami mieszkankę doświadczenia i młodości?

Zgadza się. Nie można budować drużyny wyłącznie z młodych piłkarzy. Nawet na potrzeby piątej ligi. Od Martina Opica czy Franty Hanusa oczekuję właśnie boiskowego cwaniactwa, spokoju. Tych elementów czasami brakuje młodym piłkarzom. Martin Opic w dodatku boryka się z kontuzjowanymi kolanami i wchodzi na boisko w roli dzokera, bo nie jest w stanie wytrzymać trudów całego meczu. W ostatniej kolejce z DziecMorowicami wszedł na murawę w 85. minucie i wypełnił moje zalecenia w stu procentach. Znalazł się w jednej czystej okazji i ją wykorzystał, strzelając gola na 2:0. To był kluczowy moment meczu, bo wprowadzie graliśmy z przewagą jednego zawodnika w polu, ale goście nie rezygno-

wali z uzyskania korzystnego wyniku. Po raz kolejny potwierdziło się, że derby trzymają w napięciu do końca.

W swojej karierze piłkarskiej byłeś związany z dwoma klubami – Boguminem i Banikiem Ostrawa. Banik stoi przed szansą szybkiego powrotu do pierwszej ligi. Czy udaje ci się wpadać na drugoligowe mecze w Witkowicach?

Jeśli nasz mecz nie koliduje z występem Banika, to owszem. Trzymam kciuki za Ostrawę, bo uważam, że trzecie największe miasto w RC zasługuje na pierwszą ligę. Z Banikiem łączą mnie piękne przeżycia, których nie zapomnę do końca życia. Zdradzę, że bogumiński klub utrzymuje z ostrawskim ścisłe i bardzo owocne kontakty.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR

5 PAŹDZIERNIKA MEMORIAŁ ALOJZEGO ADAMCA

Znany termin kolejnej edycji mistrzostw polskich szkół podstawowych w piłce nożnej. Tegoroczna odsłona odbędzie się 5 października ponownie na boisku w Czeskim Cieszynie przy ul. Frydeckiej.

Impreza organizowana przez Macierz Szkolną w RC cieszy się od lat dużą popularnością. Pierwsze edycje rozgrywane na zasadach dużej piłki, ale od 2004 roku przestawiono się na format małego futbolu. Turniej wędrował po wielu miejscowościach Zaolzia, ale od kilku lat na stałe zagościł w Czeskim Cieszynie, gdzie do dyspozycji jest nowoczesny stadion ze sztuczną trawiastą nawierzchnią. – Mam nadzieję, że w tym roku znów dopisze pogoda i dopiszą też drużyny. Liczymy, że nasze szkoły staną na wysokości zadania – powiedział „GL” w imieniu organizatorów Zbigniew Bocek z Macierzy Szkolnej w RC. (jb)

ZAPRASZAJĄ DO KLUBU TJ JÄKL KARWINA

Wciąż można się zgłaszać do sekcji lekkoatletycznej TJ Jäkl Karwina. Włodarze klubu zachęcają rodziców do zapisania swoich pociech od września, kiedy to trwa oficjalny nabór nowych członków. Jak dowiedzieliśmy się, w tym roku zainteresowanie ze strony młodych lekkoatletów jest ogromne i przerosło najśmielsze oczekiwania. Ewentualne zapytania można kierować na adres szefa lekkoatletycznej sekcji Jäkla Karwina, Michała Brody – adres mailowy: MichalBroda@seznam.cz. (jb)

W SKRÓCIE

LEWANDOWSKI W BAYERNIE DO 2021 ROKU? Jak donosi dobrze zorientowany w tematyce Bundesligi dziennik „Bild”, Robert Lewandowski otrzymał od władz Bayernu Monachium ofertę przedłużenia kontraktu do 2021 roku. Według niemieckich dziennikarzy „Bild” zaproponował Lewandowskiemu nową umowę gwarantującą mu zarobki rzędu 15 milionów euro rocznie, co byłoby najwyższą kwotą spośród wszystkich obecnych piłkarzy Bayernu. Robert Lewandowski trafił do Bayernu w lipcu 2014 roku. W jego barwach zaliczył do tej pory 106 spotkań i strzelił 76 goli. „Lewy” kapitalnie rozpoczął też nowy sezon.

BESNIK HASI POŻEGNAŁ SIĘ Z LEGIĄ. Fatalne wyniki Legii Warszawa zdecydowały o zwolnieniu trenera Besnika Hasiego. Jak informuje oficjalna strona internetowa warszawskiego klubu, umowa Besnika Hasiego z klubem została rozwiązana we wtorek. – Rozstajemy się w zgodzie i z wzajemnym szacunkiem. Serdecznie dziękujemy trenerowi za przeprowadzenie drużyny przez eliminacje Ligi Mistrzów. Życzymy mu powodzenia w dalszej pracy – powiedział Bogusław Leśnodorski, prezes zarządu Legii Warszawa. Nieoficjalnie wiadomo też, że Hasi otrzymał astronomiczną odprawę. Do wczorajszego zamknięcia numeru wciąż natomiast nie było wiadomo, kto zostanie następcą Hasiego. Głównym kandydatem był Jacek Magiera. (jb)

Nowoczesna baza dla młodych talentów

W Karwinie oficjalnie otwarto we wtorek Regionalną Akademię Piłkarską (RFA). Nad Olzą działa więc jeden z kilku ośrodków kształcących w Republice Czeskiej młodych piłkarzy w kategorii wiekowej 14-15 lat. Dla pierwszoligowego klubu MFK Karwina to podstawa, żeby liczyć się na mapie najwyższej klasy rozgrywek, zaś dla młodych piłkarzy niepowtarzalna okazja do dalszego rozwoju kariery.

Na Miejskim Stadionie w Karwinie-Raju spotkali się we wtorek władze województwa morawosląskiego, znani trenerzy, piłkarze, nie zabrakło też oczywiście głównych bohaterów – młodzieży. Miroslav Novák, hetman województwa, podkreślił, że powstanie Regionalnej Akademii Piłkarskiej w Karwinie wpisuje się w klimat ostatnich pozytywnych zmian w nadolziańskim klubie. – Karwina zasłużyła awansowała do pierwszej ligi i wcale nie pełni w niej roli chłopaków do bicia. Dla młodych piłkarzy



Czy wśród tych młodych piłkarzy znajdują się następcy Marka Jankulovskiego czy Milana Baroša? Przekonamy się o tym już za kilka lat.

nauka w Akademii to spore wyzwanie, ale też nobilitacja. Cieszę się, że znalazł się w naszym regionie klub, który potrafi stworzyć dla młodzieży tak znakomite warunki do uprawiania najpopularniejszego sportu planety – stwierdził Novák.

Obecny na wtorkowej uroczystości szef czeskiego futbolu, Miroslav Pelta, był pod wrażeniem stadionu, a

także wizji nowej Akademii. – Z tego regionu pochodzą tacy piłkarze, jak Marek Jankulovski, Milan Baroš czy Radek Látal. Tu zawsze grano w piłkę na najwyższym poziomie i wierzę, że w Akademii wyrosną nowe gwiazdy czeskiego futbolu – powiedział prezes Piłkarskiego Związku Republiki Czeskiej (FAČR). Na konkretne, namacalne wyniki pracy kierow-

nicstwa RFA liczy też prezydent Karwiny, Tomáš Hanzel, sam zagorzały kibic futbolu. – Wybór Karwiny był zrozumiały. Od wielu lat w naszej szkole podstawowej przy ul. Robotniczej działa z powodzeniem sekcja sportowa. Warunki dla młodych sportowców mamy w mieście rewelacyjne i nie dotyczy to wyłącznie piłki nożnej – podkreślił Hanzel. (jb)